Nr. 215. | Należytość pocztowa opłacono gotówką. | Lwów, środa 1 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Wojska nasze na Suwalszczyźnie.

Refleksye.

Przeżyliśmy w ostatnich tygodniach taki ogrom błyskawicznie po sobie następujących, wypadków, zobaczyliśmy zbliska, bezpośrednio własnymi oczyma, całą niemal grozę nieuchronnej możliwości, że Warszawa mogła ulec idącym szlakiem Paszkiewicza watahom rosyjskim, że stać się mogła stolicą autonomii w rosyjskiem morzu.

Żołnierz polski pędzony setki kilometrów z dalekich rubieży wschodnich „zarył się w piasek mazurski" odetchnął i wsparty świeżymi siłami odrzucił walące się na jego ziemie zdawało się niepokonalne moce. Rozegrał się w naszych oczach przepotężny dramat, który w tragicznych dziejach narodu będzie tą nową kartą świetlaną, która ozdobi tłum bezimiennych, którzy nie stracili wiary. Odrzucony został jakgdyby olbrzymi kamień, który już całym swym ciężarem przygniatał pierś ostatkiem sił broniącego się narodu.

Odetchnęliśmy wszyscy, gdy nadeszły pierwsze pomyślniejsze wieści, a dziś patrzymy już poza siebie jakby na wstrząsający nerwy sen. Otarło się o nas nieszczęście, pozostawiło po sobie przepojone krwią pola, pomnożyło kir żałobny i wielkie szlaki zniszczenia. Dogorywają jeszcze resztki pożaru, który nagle zapłonął i niósł nam zniszczenie.

Dla tych, którzy w dniach rozniecania dzisiejszego pogorzeliska wojny światowej wybrali się w ciernistą drogę i jakby przez puszczę wyrębywać sobie musieli przejście do wolności, którzy poprzez nieprzeliczone pola walki, obozy jeńców niewzruszeni szli do wolnej Warszawy, dla tych w przeżytych chwilach nie było wahania. Ci rzucili największą sumę wysiłku i jak dawniej łamali zdawało się nieprzezwyciężone przeszkody i dziś na laur sławy ich zasłużyli.

Ale w Polsce byli zawsze ludzie z prawa i z lewa, ludzie przyziemni, którzy nie wierzyli, którym się zdawało, że wymazaną na zawsze z pośród wolnych narodów jest Polska.

I ci z prawa i z lewa całą moc swego politycznego natchnienia czerpali ze wschodu. Pierwsi czerpali je w carskich przedpokojach, drudzy dziś po nich objęli dziedzictwo. Najmici w Polsce żyją do dziś A gdy jedni w Białymstoku gotowali się na sile bagnetów najezdczych budować swe wątpliwe panowanie, drudzy uciekli z Warszawy, aby w Poznaniu tworzyć swoją republikę.

Zwyciężyli ci, co u bram Warszawy stanęli, a zwycięstwo to jest dla tych z Białegostoku i dla emigrantów poznańskich nieoczekiwaną klęską, bo jednym i drugim przewodził obcy, bo jedni i drudzy nie na swojego narodu, ale na cudze rachowali siły.

A gdy białostoccy pretendenci pośpiesznie uchodzili na wschód, ci z Poznania wracają do opuszczonej przez nich w chwili groźnej stolicy, aby dalej mącić w kadzi narodowej, aby dalej zatruwać polskie życie publiczne. Wrócili zawiedzeni w swych rachubach, bo bez nich, a może i wbrew nim dokonany został wielki czyn w miejscu i w chwili może najmniej dobranej wbrew uczonym rachubom.

Doradzano w Warszawie w najlepszej zapewne wierze i woli aby cofnąć się za Wisłę i San, wydać na łup stolicę i wielką wschodnią połać kraju, aby na pozostałym skrawku skupiwszy siły bronić się. Zapewne radzono mądrze, ale stało się inaczej i stało się dobrze. A Sługa na żołdzie obcym wychowany, wiernym pozostać winien swemu panu, dlatego każe całować szaty temu, co radził inaczej niż było. Skala upodlenia jest bardzo rozległą, wielkim też być może stopień nienawiści, gdy tylko obcy agent w spełnieniu swej służby sięgnąć może do szczytu podłoty. Dlatego na tle wielkiego czynu, gdy jego twórcy w znojnym trudzie uwieńczyć chcą rozpoczęte szczęśliwie dzieło, za ich plecami odgrywa się pożałowania godna komedya. Na niezaschłem jeszcze pobojowisku zaczyna rozbijać namioty znane już jarmarki intryg politycznych, wracają szczury, które tak pospiesznie uciekły, jak im się zdawało z tonącego okrętu.

Społeczeństwo musi sobie uświadomić te próby przyciemnienia świetlanego, wiekopomnego czynu, aby przez niedopatrzenie, potężny wysiłek ponownie nie zmarniał, aby niesforne ciury obozowe go nie przefrymarczyły.

Trzeba zdwoić siły, aby w Polsce rządzili ci, co u brzegów Wisły o jej niezależnym bycie zadecydowali.

Zajęcie Augustowa. - W rejonie Białego Stoku nieprzyjaciel cofa się na wschód. - Armia Budiennego atakuje bezskutecznie w okolicy Zamościa.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 30 sierpnia 1920.

Dnia 29. bm. wojska nasze, witane owacyjnie przez ludność miejscową, wkroczyły do **Augustowa. Napotkane oddziały litewskie zachowują się przyjaźnie.- Na odcinku białostockim nieprzyjaciel** w dalszym ciągu nie wytrzymując naszego naporu, **cofa się w kierunku wschodnim. Sokołówka, Gródek i Narew zostały przez nas opanowane. Oddział bolszewicki, który w rejonie Małej Narewki usiłował zorganizować poważniejszy opór, został odrzucony i zmuszony do panicznej ucieczki.**

Na odcinku brzeskim spokój.

W rejonie Zamościa oddziały nasze dzielnie stawiają czoło armii konnej Budiennego. Grabowiec, przejściowo przez nas opuszczony, został w kontrataku odzyskany.

Na wschód od Lwowa sytuacya bez zmiany. Uporczywe **ataki** nieprzyjaciela na **Zadwórze i Pohorylec, zostały odparte.** Kolumna nieprzyjacielska, dopuszczona ku Pohorylcowi, na dystans 50 kroków od naszych pozycyi, **poniosła olbrzymie straty.**

Rejon Żydaczowa i Chodorowa oczyszczony z luźnych oddziałów jazdy nieprzyjacielskiej.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Sytuacya na froncie południowym.

Lwów, 30 sierpnia w południe.

Akcya generała Pawlenki rozwija się pomyślnie.

Żydaczów, Chodorów uwolnione od nieprzyjaciela.

Na północy zajęliśmy **Kamionkę Strumiłową.**

Lwów, dnia 30 sierpnia wieczór.

Chodorów wolny od nieprzyjaciela, patrole nasze docierają do **Rohatyna.** Nieprzyjaciel cofnął się na wschód od Świrza

Na północy **akcya przeciwko armii konnej** Budiennego rozwija się pomyślnie, liczne tabory nieprzyjacielskie wpadły w nasze ręce.

Delegacya pokojowa przyjeżdża do Warszawy.

WARSZAWA. 30 sierpnia. (Pat.) Biuro prasowe Naczelnego Dowództwa. Dnia 29 bm. o g. 22·10 na 6-ej wiorście od Brześcia Litewskiego przekroczyli linię bojową członkowie delegacyi pokojowej Dąbski, Grabski, Barlicki, Kiernik, rzeczoznawcy Ładoś, Perl, major Stamirowski, przedstawiciele agencyi telegraficznej Müller i Szczepanik. Przyjął ich na linii frontu kapitan Szafranowski. O godz. 23 przybyła delegacya do Terespola do sztabu dywizyi, gdzie powitał członków delegacyi minister Sapieha i gen. Berbecki. Reszta delegacyi pozostała w Mińsku, gdzie oczekuje dalszych dyspozycyi, zależnych od konferencyi przybyłych członków z rządem.

Wobec wywołanej wyjazdem naszej delegacyi przerwy w rokowaniach, **delegaci rosyjscy wyjechali do Moskwy.** W Mińsku został jedynie Zmidowicz.

W poniedziałek delegaci wraz z ministrem przyjadą do Warszawy. Delegacya **prasowa** podąży za nimi.

W Mińsku odbyły się 4 posiedzenia. **Panuje ogólna skłonność przeniesienia rokowań na terytoryum neutralne.**

Informacya ta podpisana jest przez następujących korespondentów: Włocha, Przysieckiego, Szapiro, Zagórskiego, Lińskiego i Vauchera.

Rokowania pokojowe w Mińsku.

Odpowiedź delegacyi polskiej na warunki rosyjskie.

Wydział prasowy ministeryum spraw zagranicznych komunikuje:

Na trzeciem posiedzeniu konferencyi pokojowej dnia 25. sierpnia przewodniczący delegacyi polskiej odczytał

NASTĘPUJĄCĄ DEKLARACYĘ:

Dnia 28. stycznia r. b. rada komisarzy ludowych R. S. F. R. R. w nocie swej do rządu polskiego wskazała jako podstawę pokojowego porozumienia obu narodów, że:

1) Polityka R. S. F. R. R., wypływająca nie z przypadkowych, przejściowych kombinacyi wojennych lub dyplomatycznych, ale z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swym losie, uznała i w dalszym ciągu uznaje niezmiennie, bezwarunkowo i bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Że wojska czerwone nie przekroczą linii, przechodzącej w pobliżu Dryssy, Dzisny; Połocka, Borysowa, Porzecza; Ptycza; Białykorowicz Cudnowa, Piławy, Deraźni i Baru.

3) Że niema ani jednej sprawy terytoryalnej, ekonomicznej, lub innej; którąby nie mogła być rozstrzygnięta tą drogą rokowań, ustępstw i porozumień wzajemnych.

W przeciwieństwie jednak do tego oświadczenia z dnia 28. stycznia, gdy wojska czerwone osiągnęły chwilowe powodzenie

RZĄD R. S. F. R. R. ZMIENIŁ ZASADNICZO SWOJE STANOWISKO,

próbując narzucić Polsce zmniejszenie jej siły zbrojnej, tak aby nie mogła ona przed żadną napaścią się obronić, usiłuje uzyskać prawo mieszania się do wewnętrznego prawodawstwa Rzeczypospolitej Polskiej i wystąpić w roli niepowołanego opiekuna poszczególnych warstw ludności polskiej wobec ich własnego państwa, pragnie wreszcie uzyskać prawo wyłącznego rozporządzania koleją Wołkowysk-Białystok-Grajewo. Że żądania te nie są podyktowane zamiarami pokojowemi, ale płyną z ducha imperyalizmu, świadczy to, że; żądając ograniczenia siły zbrojnej, polskiej do 50.000 ludzi, rząd R. S. F. R. R. nie zamierza sam zgoła ograniczyć swej armii. Żaden naród nie może się zgodzić na takie ograniczenie swej niepodległości i suwerenności, jakie rząd R. S. F. R. R. chciałby narzucić Polsce.

Jakąż wartość mieć może jego zapewnienie, że uznaje on bez zastrzeżeń niezależność i samodzielność Rzeczypospolitej Polskiej, gdy wszystkie praktyczne postulaty rządu R. S. F. R. R. w sprawie preliminaryów pokojowych są jaskrawem zaprzeczeniem tej zasady.

TAKI POKÓJ MOŻE PODYKTOWAĆ TYLKO ZWYCIĘZCA

narodowi powalonemu i zmuszonemu do bezwarunkowej kapitulacyi. Zasadniczy błąd takiego postawienia sprawy występuje szczególnie jaskrawo w chwili obecnej, gdy wojska polskie zwycięsko odparły najazd na Polskę. Obstawanie przy tych zasadach prowadziłoby oczywiście do prowadzenia wojny, aż do zupełnego wyczerpania jednej ze stron wojujących, albo, gdyby nawet jeden z narodów uznał się wreszcie za zwyciężonego i dał sobie narzucić haniebny pokój pokój taki byłby tylko zarodkiem nowej wojny w przyszłości. Delegacya polska oświadcza, iż zasady pokoju, przedłożone jej przez delegacyę rosyjską są nie do przyjęcia. Podtrzymywanie ich przez delegacyę rosyjską, mogłoby uczynić dalszą dyskusyę zupełnie bezcelową. Naród polski pragnie takiego pokoju z Rosyą, któryby trwale i raz na zawsze położył kres tym walkom, które od stuleci przeszkadzały dobremu sąsiedzkiemu współżyciu Polski i Rosyi. Delegacya polska spodziewa się, że argumenty przytoczone, przekonają drugą stronę, i że przyjmie ona zasadę, iż

POKÓJ OPRZEĆ SIĘ WINIEN NA PODSTAWIE SPRAWIEDLIWEGO POROZUMIENIA,

w którem interesy obu narodów znalazłyby równomierne uwzględnienie.

DELEGACYA POLSKA OŚWIADCZA:

do punktu I.: W punkcie tym strona przeciwna uznaje niezależność i samodzielność Rzeczypospolitej Polskiej. Niezawisłość i suwerenność zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej istnieje de facto i de jure. Polska jako samoistny i pełnoprawny podmiot prwa międzynarodowego występuje i działa od czasu jej wskrzeszenia, bez żadnych z czyjejkolwiek strony zastrzeżeń. Możemy zatem oświadczenie strony przeciwnej pojąć jedynie jako samo przez się zrozumiałe przyłączenie się Rosyi do stwierdzonego tego faktu. A jako takie nie wymaga ona włączenia do tekstu preliminaryów pokojowych. Delegacya polska uznała również jako samo przez się rozumiejące się oświadczenie strony przeciwnej, iż narodowi polskiemu służy bezwzględne prawo do swobodnego urządzenia formy i istoty swego życia publicznego i władzy państwowej.

Do punktu II.: Delegacya proponuje następujący tekst tego punktu: „Strony oświadczają, iż nie będą wzajemnie domagać się w żadnej formie zwrotu kosztów wojennych polsko-rosyjskich".

Do punktu III.: Delegacya polska podkreśla, że żywioł polski sięga daleko po za linie, proponowane przez delegacyę ze strony przeciwnej i przy ustalaniu wschodnich granic Polski, siła tego żywiołu powinna być w pełni uwzględnioną; równocześnie uważamy za swój obowiązek stwierdzić, iż Rzeczpospolita Polska przyznaje ludom zamieszkującym terytorya między nią a Rosyą, prawo demokratycznego samostanowienia o swym losie.

Do punktu 4.: Zamiar nałożenia na Polskę jednostronnego zobowiązania redukcyi sił zbrojnych, odrzucamy kategorycznie, jako uwłaczający godności narodu polskiego, z prawdziwem zdumieniem. Widocznie, iż rząd R. S. F. R. R. świadomie lub nieświadomie idzie w ślady polityki Piotra Wielkiego i Katarzyny, polityki, która stawiała podobne żądania i tak samo je uzasadniając doprowadziła do zbrodni rozbioru. Jest to tembardziej zdumiewające, że strona przeciwna, która jak całemu światu wiadomo i jak się tem sowiecka prasa chlubi, doprowadziła militaryzm do najwyższego stopnia rozwoju, nie okazuje żadnej chęci ograniczenia swoich zbrojeń, a w punkcie 1 zastrzega dla siebie prawo utrzymaniat ylko na granicy Polski armii 100.000 do 200 tys. ludzi. Budzi to poważne wątpliwości o szczerości intencyach pokojowych R. S. F. R. R. względem Polski.

Możliwem byłoby mówić o rozbrojeniu dopiero wtedy, gdy zasada ta zacznie być realizowana w całej Europie, co jest najgoretszem pragnieniem Polski, jako państwa prawdziwie demokratycznego. Propozycya częściowego zastąpienia sił zbrojnych przez milicyę robotniczą, dąży do oczywistego pogwałcenia zasady suwerenności i z niej płynącej nieingerencyi w sprawy wewnętrzne i jako taka nie może być wogóle dyskutowana.

Do punktu 5.: Zgodnie z wywodami poprzedniemi, rząd polski nie może w żadnym razie traktować o jednostronne zobowiązanie do demobilizacyi. Uważamy za jedynie wskazane, aby demobilizacya stron obu, likwidująca obecną wojnę, nastąpiła po zawarciu pokoju.

Do punktów 6. i 7.: Propozycye, zawarte w tych punktach, uważamy za bezprzedmiotowe wobec stanowiska naszego w sprawie rozbrojenia i demobilizacyi. Nie możemy jednak nie stwierdzić, że zrealizowanie tezy rosyjskiej, to jest wydanie broni w ręce strony przeciwnej, byłoby spotęgowaniem militarystycznej organizacyi Rosyi, a tamem groźba dla pokoju.

Do punktu 8.: Propozycya zrzeszenia się pomocy państw obcych dla zorganizowania ... jest niedopuszczalna ze względu na ... zasadnicze, zajęte odnośnie do ... Co się tyczy niewpuszczania na terytoryum Rzeczypospolitej Polskiej organizacyi, wrogich w stosunku do R. S. F. R. R., uważamy, że zasada ta nie może być formułowana w traktacie pokojowym. W każdym razie może być mowa o zobowiązaniu obustronnem wzajemnem, co znaczy, że Rosya nie będzie tolerowała u siebie organizacyi, wrogich Rzeczypospolitej Polskiej, w rodzaju tymczasowego rew. kom. pol. i t. p., działających jako ekspozytury władz sowieckich. W preliminaryach pokojowych może być ustalone tylko wyłącznie zobowiązanie co do wprowadzenia podobnej obustronnej klauzuli do ostatecznego traktatu pokojowego.

Do punktu 9.: Linia rozejmowa, która stwarza stan faktyczny przejściowy i krótkotrwały, nie może być z natury rzeczy określona bez stosownego uwzględnienia faktycznego położenia wojskowego i strategicznego obu stron w chwili, bezpośrednio poprzedzającej zawarcie rozejmu. Również w tym dopiero okresie ustalić będzie można szczegóły odnoszące się do administracyi ewentualnego pasa neutralnego. Rząd polski gotów jest mieszkańcom pasa neutralnego zapewnić zaopatrywanie w artykuły pierwszej potrzeby oraz zaspokojenia miejscowego ruchu kolejowego w pasie neutralnym własnym taborem i obsługą.

Do punktu 10.: Punkt ten jest całkowicie bezprzedmiotowy wobec odrzucenia punktu 4.

Do punktu 11.: Teza art. 11. jako pomijająca równocześnie tytuły polskie, jest jednostronna, a przeto zawiera w sobie cechy ukrytej kontrybucyi. Sprawy wzajemnego zwrotu majątku państwowego i odszkodowania, jak również nieporuszone przez propozycyę rosyjską kwestyę rozrachunku i likwidacyi winny być rozpatrzone i zadecydowane osobno.

Do punktu 12. W punkcie tym usiłuje rząd sowiecki roztoczyć opiekę nad rodzinami obywateli polskich, którzy w tej wolnie walczyli w obronie swej ojczyzny. Sądzimy, że najprostsze wskazanie lojalnego współżycia narodów winno było powstrzymać rząd sowiecki od tego, czego ocena będzie w społeczeństwie polskiem tem ważniejsza, że Sejm polski dawno już uchwalił odnośne postanowienia w ustawie o reformie rolnej.

Do punktu 13.: Podniesiona przez propozycyę rosyjską sprawa tranzytu jest drobnym fragmentem w kompleksie norm regulujących współżycie gospodarcze obu stron. Zgadzając się w zasadzie naa tranzyt handlowy, definitywne rozstrzygnięcie w tej sprawie łącznie z całym kompleksem spraw gospodarczych, delegacya polska proponuje odroczyć do definitywnego traktatu pokojowego, albo osobnej konwencyi handlowej. Żądanie oddania odcinka kolei żelaznej Wołkowysk-Białystok-Grajewo w zupełne władanie i rozporządzenie Rosyi sprzeczne jest z zasadą suwerenności, a przezto całkowicie nie do przyjęcia.

Do punktu 14.: Delegacya polska uważa za możliwe sformułowanie zasady amnestyi na podstawie wzajemności dla obywateli polskich w Rosyi i rosyjskich w Polsce. Po zawarciu pokoju Polska rozważy w duchu życzliwym sprawę udzielenia amnestyi obywatelom własnym i żąda przyjęcia tej samej zasady przez stronę przeciwną.

Do punktu 15.: Zobowiązanie rządu polskiego do ogłoszenia preliminaryów pokojowych jest dla delegacyi polskiej niezrozumiałe, gdyż trudno sobie wyobrazić, jak i w jaki sposób nieopublikowana umowa mogłaby wejść w życie. Żądanie zobowiązania się do ogłoszenia materyałów i dokumentów odnoszących się do wojny, narusza zasady suwerenności państwowej. Sprawa ta z natury rzeczy musi być pozostawiona rządom tron obu pod ich własną odpowiedzialnością.

Rosyanie przygotowują kontr-ofenzywę?

LONDYN. 28. sierpnia. Iskrowo. Sprawozdawca „Morning Post" donosi z Warszawy, że mnożą się oznaki, iż Moskwa uważa poniesioną klęskę jako jeden nowy powód do wzmożenia swych wysiłków. Nadchodzą informacye o wielkich ruchach wojsk przez Wilno i Baranowicze. W okolicach Dynaburga i Pskowa znajdują się ... rezerwy, złożone przeważnie z wojsk syberyjskich, które mają odejść na front pod Białystok i na inne strategiczne ważne miejsca.

Odezwa Rady Obrony Państwa.

ŻOŁNIERZE!

Przed paru tygodniami Naczelny Wódz imieniem Rady Obrony Państwa wezwał Was do wytężonej walki z bezczelnym najeźdźcą bolszewickim, który niszczącą falą zalewał nasze ziemie, zdążając do zajęcia stolicy Państwa i zniszczenia naszej niepodległości.

Posłuszni temu wezwaniu, pełni poczucia obowiązku i ogromu niebezpieczeństwa, nie bacząc na trudy i braki, zerwaliście się do walki, runęliście jak burza, i zwyciężyliście.

Liczne zastępy najeźdników zostały albo zniesione, albo też dostały się do naszej niewoli, albo też rozbite błąkają się jeszcze w naszym kraju lub poza nim. Potęga wroga została w znacznej mierze zniweczoną.

Dziś, kiedy po tym czasie brzemiennym w wypadki pierwszej doniosłości, które zaważą na historyi Polski, a pewnie i świata, zwracamy się do Was ze słowami najwyższego uznania i serdecznej podzięki.

ŻOŁNIERZE!

Waszem męstwem, Waszą krwią i znojem uratowaliście niepodległość i byt Państwa, uratowaliście Honor Narodu, uratowaliście swoje rodziny i mienie, uratowaliście w chwili, gdy obcy i swoi często już zwątpili.

Wyście płomieniem bohaterskiego zapału, wyście piorunem czynu wyryli na sztandarze Polski ogniste: Jeszcze nie zginęła!

Historya Polski, historya Europy zapisze czyn Wasz złotemi głoskami, a Ojczyzna w dalekie pokolenia wdzięczną Wam będzie.

Przyjmijcie podziękę i do końca wytrwajcie!

Warszawa, dnia 27. sierpnia 1920 r.

Rada Obrony Państwa:

Przewodniczący: Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Prezydent Ministrów Wincenty Witos, Wiceprezydent Ministrów Ignacy Daszyński, Minister Spraw wewnętrznych Leopold Skulski, Minister Spraw Zagranicznych Eustachy ks. Sapieha, Minister Spraw Wojskowych Gen. por. Kazimierz Sosnkowski, Gen. por. Tadeusz Rozwadowski, Gen. broni Józef Haller, Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąmpczyński. Posłowie na Sejm Ust.: Antoni Anusz, Adam Chądzyński, Artemiusz L. Czerniewski, Dr. Edward Dubanowicz, Jan Kanty Federowicz, Aleksander hr. Skarbek, Jan Stapiński, Wacław Tomaszewski, Jan Woźnicki; Bronisław Ziemięcki.

I rząd rosyjski chce przeniesienia miejsca rokowań.

MOSKWA. 29. sierpnia. „Wied. Bióro kor." iskrowo. Cziczerin uwiadomił ministra spraw zagranicznych Sapiehę, że przewodniczący polskiej delegacyi. Dąbski wraz z 3. członkami delegacyi wyjechał do Brześcia. Cziczerin przyznaje, że porozumiewanie się za pomocą przesyłania wiadomości między Warszawą a Mińskiem, względnie Moskwą jest czasowo na skutek militarnych konieczności utrudnione. Rząd sowietów przyszedł do przekonania, że miasto tak blisko frontu położone jak Mińsk nie nadaje się na miejsce rokowań, ponieważ delegacya polska wykorzystuje tę okoliczność, aby przez podróże tu i tam odwlec rokowania (?). Aby doprowadzić jak najrychlej do pokoju, byłoby rzeczą najodpowiedniejszą przenieść miejsca rokowań do kraju neutralnego. Rząd sowietów proponuje wobec tego przenieść je do Estonii, do którego rządu równocześnie wysłano odpowiednią prośbę. Rząd polski uprasza się o możliwie najrychlejszą odpowiedź na propozycyę. (Jak wiadomo, min. Sapieha w nocie swej zaproponował miasto Rygę. — Red.)

Berlin przeszkadza Polsce w otrzymywaniu szybkich wiadomości.

Zdarza się nieraz, że wiadomości nas najbardziej obchodzące, choćby o warunkach pokojowych przedłożonych Anglii przez sowiety otrzymywaliśmy prędzej przez Wiedeń, niż przez Londyn lub Paryż. Przyczyną tego jest brak bezpośredniego połączenia telegraficznego Warszawy z Paryżem, Londynem lub Szwajcaryą, zaś Polska przy wysyłaniu swej korespondencyi telegraficznej jest zależna od stacyi telegrafu w Berlinie. Obecnie jak donosi "Kuryer polski", daje się odczuwać w wysokim stopniu podobna zależność tak, że faktycznie jesteśmy zdani na łaskę Berlina, który od paru miesięcy uprawia względem polskiej korespondencyi dyplomatycznej i prasowej jawny sabotaż. Wszelka korespondencya telegraficzna z Warszawy poza Niemcy kieruje się na Berlin, w tym celu warszawska stacya telegraficzna połączona jest z Berlinem miastem, ze stacyą misyi francuskiej, posiadającą swoją własną stacyę w stolicy Niemiec. Na żądanie stacyi warszawskiej stacya berlińska powinna łączyć aliancką stacyę z m. Moguncyą, która posiada bezpośrednie połączenie z Paryżem. Przy takiem połączeniu wymiana telegramów między Warszawą, Paryżem i Londynem powinnaby odbywać się dość szybko. Jednak od chwili rozpoczęcia się ofenzywy bolszewickiej daje się zauważyć na przewodach Warszawa - Berlin chroniczne zepsucie i różne niedokładności funkcyonowania aparatów telegrafu z.f. Hughesa i Siemensa. Dyrektor stacyi warszawskiej i urzędnicy telegrafu czynią wszelkie wysiłki, aby ważne telegramy rządowe, dyplomatyczne i prasowe jak najszybciej oddać do Berlina, ale usiłowania ich pozostają bezowocne wskutek jawnego sabotowania stacyi niemieckiej pod różnemi pozorami, opóźniającej szybkie przyjmowanie telegramów od Warszawy. Wskutek tego korespondencya dyplomatyczna i prasowa leży po kilkanaście godzin, oczekując na dobrą chęć Berlina lub zmiłowanie się stacyi w Wiedniu na przyjęcie depesz drogą obchodową.

Bolszewicy planują wywołanie rewolucyi całego Islamu.

PARYŻ. 29. sierpnia. „Chicago Tribuna" dowiaduje się z Konstantynopola: W Baku ma odbyć się 1. września wielka wszechmahometańska konferencya, na której zjadą się delegaci ze wszystkich części świata muzułmańskiego z delegatami rosyjskimi z Moskwy, aby ułożyć plan rewolucyi całego Islamu. Moskiewska III. międzynarodówka planuje utworzenie swych agend we wszystkich ważniejszych centrach muzułmańskiego świata.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

ARTUR ĆWIKOWSKI. 79

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy)

Niech uwierzą nam! niech nie zapomną o nas w godzinie swego tryumfu! Niech i nasza obciążona kajdanami ręka przyczyni się w drobnej, maleńkiej cząstce do odwalenia wieka trumny!

Od dłuższego czasu wżerała się w niego jedna, okrutna myśl, zagarniająca go coraz mocniej na własność. Otruty był zimnym szaleństwem jednego pragnienia.

Miljony ciał ludzkich rozwlekła śmierć po polach Europy... czymże jest nikczemna iskierka jego istnienia, aby starać się ją ochraniać, jeśli można ją rzucić jako zarzewie potężnego czynu?

A to będzie jego czyn! Usłyszy świat straszny rozpaczą głos polski! Jeden strzał rewolwerowy, czy jeden huk bomby wzbije się ponad piekielną wrzawę wojny...

Myślał nad tym całymi dniami, w snach nawet wracając z uporem do swej manji. Umysł, nasycony wspomnieniami z dziejów rewolucji, wzbogacony okrutnym doświadczeniem lat, spędzonych na froncie, obcował z nadzwyczajnością jak z czymś, co nie budzi grozy ani lęku lecz wymaga tylko nastawienia aparatu duchowego pod pewnym kątem, aby przejmowane wrażenia nie miały charakteru niezwykłości. Rozumował poprostu:

— Jeżeli mierzenie na zimno w głowę lub pierś nieprzyjaciela na polu bitwy jest rzeczą tak naturalną, że nie wywołuje żadnej reakcji psychicznej... dlaczego zamordowanie zaklętego wroga na ulicy czy w gmachu spokojnego miasta ma wykraczać poza normę zwykłego wysiłku i napięcia woli i nerwów? A jeżeli bierze się pod uwagę względy zasadniczej etyki, to nie jest ona więcej naruszona, gdy się zabija z zasadzki jednostkę, ciążącą brzemieniem nieszczęść nad ogółem, niż gdy się strzela do stada ludzkiego, pędzonego wbrew swej woli do boju.

W postanowieniu, które ugruntował w sobie jako niewzruszony pewnik, tkwiła trzeźwa, spokojna powaga i zarazem mistyczna jakaś ekstaza. Nie uważał się za ofiarnika ale za zwykłego wykonawcę nakazu, narzuconego mu przez przeznaczenie. Nie apoteozował siebie ale Czyn, jako wyraz zbiorowej woli, której on będzie wyrazicielem. Trwoga nie znała przystępu do warownej duszy.

Woleński był przeświadczonym, któremu zwierzył się z swym natchnieniem. Nie zdumiał się, nie odradzał; przyjął to jako coś naturalnego, wynikającego z konsekwencji zdarzeń. Zresztą podobne rzeczy roztrząsali niejednokrotnie na zebraniach i przypuszczali ich bliższą lub dalszą możliwość.

— Dobrze — rzekł mu w odpowiedzi. — Oczywiście od decyzji do wykonania jest długa droga przygotowań. Ty, czy kto inny... to wszystko jedno. Czas już przecież wyjść z martwi pragnień i fantazowań.

Dawny czerwony spiskowiec warszawski oswojony był ze sprawami, mającymi drażniący zapach krwi i swędu wybuchającej bomby. Wszak w tym zapachu krwi, w dymie nitrogliceryny i bawełny strzelniczej chodziła groźna Rewulucja ulicami Warszawy, przerażenie śmierci rzucając na zbielałe twarze zbirów carskich.

Włodzimierz nigdy zbyt wiele uwagi nie poświęcał siostrze; nie interesował go wcale jej tryb życia i myślenia, choć czuł dla niej przyjaźń szczerą i głęboką. Ona też nie skarżyła się przed nim... czyżby ją chciał zrozumieć? Uważała go za bardzo mądrego człowieka, oderwanego od zwykłego świata codziennych zdarzeń. Zawsze dotąd traktował ją pobłażliwie jak maleńką siostrzyczkę i mniemał, że jest zupełnie zadowolona z losu, który stworzył jej własny dom i zapewnił bezpieczną, pogodną przyszłość.

Ilekroć obserwował ją, czuła się onieśmielona, wmawiając w siebie, że musi ją uważać za bardzo płytką i głupią, że każde jej odezwanie się będzie dziecinnym nonsensem wobec jego głębokich myśli.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 31 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek 31 sierpnia „Trubadur“, opera w 5 aktach.

Środa 1 września „Pan Poseł“, komedya w 3 aktach po raz pierwszy.

Czwartek 2 września „Trubadur“, opera w 5 aktach.

Piątek 3 września „Pan Poseł“, komedya w 3 akt.

Sobota 4 września o godz. 3·30 popoł. „Zemsta“, komedya w 4 aktach.

Sobota 4 września „Faust“, opera w 5 aktach.

Niedziela 5 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach.

Niedziela 5 września „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł“, kom. w 3 akt.

Wtorek 7 września „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

—•••—

„CHOCHLIK“ W COLOSSEUM: Zupełnie nowy program, 2 zabawne farsy: „Dorożkarz w zalotach“ i „Juyeta“, solowe siły nowo angażowane. Bioscop. — Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

ZE ZWIĄZKU „WSZYSTKO DLA FRONTU“. Panie, które brały udział w zbiórce na przedmieściach zaprasza się na posiedzenie sprawozdawcze we wtorek o 7 wiecz. w lokalu „Wszystko dla frontu“.

LEGITYMACYE CZŁONKÓW M. S. O. Z Dowództwa O. L. O./M. S. O. Lwów donoszą nam, że dotychczasowe legitymacye członków (czerwone) tracą ważność z dniem 31 bm., a z dniem 1 września wchodzą w życie nowe legitymacye O. L. O./M. S. O. Lwów o czem wszystkie władze tak cywilne jak i wojskowe równocześnie zostały powiadomione.

KARA ZA DEZERCYĘ. Wyrokiem Sądu polowego Okr. Gen. Lwów, jako Sądu doraźnego skazany został szer. Stefan Szczerba za zbrodnię dezercyi na karę śmierci przez rozstrzelanie, zamienioną w drodze łaski na karę pięcioletniego więzienia.

ŁATWIEJ PISAĆ ODEZWY NIŻ SPEŁNIĆ OBOWIĄZEK. Mury naszego miasta zalepione były odezwami wzywającemi pod broń. I wielu chwyciło za broń, nie tyle na skutek odezw, ile z poczucia obowiązku, w zrozumieniu potrzeby.

W najtrudniejszem położeniu znalazł się robotnik, bo ze zgłoszeniem się do wojska zostawiał rodzinę bez kawałka chleba.

Funkcyonaryusz państwowy zatrzymał swoje pobory, chłop zostawił rodzinie rolę żywicielkę, tylko robotnik nie miał swym dzieciom co pozostawić, te mogły liczyć tylko na niewystarczający na życie zasiłek, o ile komisya po miesiącach zwłoki zechce go przyznać.

W zrozumieniu tego wyjątkowo trudnego położenia Rada Obrony Państwa nakazała pracodawcom, aby robotnikowi-ochotnikowi wypłacili pełny zarobek za 14 dni i dalsze zaopatrzenie rodzinie.

Ale w takiem położeniu jak ochotnik znalazł się i robotnik-żołnierz z poborów.

Pracował jako pomocnik drukarski w zakładzie p. prez. Neumanna. Ogłoszono pobór jego rocznika, poszedł i został żołnierzem.

Pracodawca, prezydent miasta, podpisany pod najkrzykliwszemi odezwami, obliczył mu zapłatę dokładnie do dnia poboru, nawet o brakujące do tygodnia 2 dni się nie pomylił. Co o takim pracodawcy pomyślał ów robotnik nie będziemy tu pisać, zamilczymy też co o tym postępowaniu myśli społeczeństwo.

21 MILIONÓW NA ODBUDOWĘ MIAST i MIASTECZEK PRZEZNACZYŁO Ministerstwo robót publicznych w Warszawie. Pierwszeństwo mają ci właściciele zniszczonych w czasie wojny domów, którzy zarazem posiadają warsztat pracy przyczyniający się do wytworzenia materyałów potrzebnych na odbudowę np. ślusarze, stolarze, szkle i t. p.

Podania o te pożyczki należy natychmiast wnosić do Wojennego Zakładu kredytowego we Lwowie (urzędującego chwilowo w Krakowie, Pałac Spiski) za pośrednictwem Ekspozytur budowlanych Sekcyi odbudowy osiedli, które udzielają w tych sprawach bliższych informacyi.

OSOBLIWE DROGI OFIARNOŚCI. Otrzymujemy nast. pismo: W „Gazecie Wieczornej“ z 27 sierpnia 1920 na stronie 6-ej jest piękna odezwa pod tytułem „Złoto i srebro dla ojczyzny“, a równocześnie w tym samym numerze pod rubryką „Komunikaty“ strona 7 donosi „Narodowa Organizacya Kobiet“, że podczas zbiórki w kościele Elżbiety złożono na tacę: pierścionek z turkusem i kolczyk z rautami — i jedna z pań zbierających — zatrzymała je dla siebie za zapłatą 450 m.

A więc panie urządzające zbiórkę — wykupują dla siebie preciosa za marną kwotę — bo chyba 450 m. za podane tu przedmioty — nie przedstawia nawet dziesiątej części dzisiejszej wartości.

Wskazanem by było rozciągnąć kontrolę nad temi zbiórkami a ową panią, która tak tanio kupuje preciosa — wezwać, aby przedmioty te zwróciła do skarbu państwa.

JAK URZĘDUJĄ W BIURZE KART ŻYWNOŚCIOWYCH ul. Pickarska 11. Odnośnie do powyższej notatki, umieszczonej we wczorajszym numerze, zaszła pomyłka drukarska. Zdefektowane miejsce ma brzmieć: Godziny urzędowe w tem biurze są w dnie powszednie od 8—12, w niedzielę od 10—12 przedpoł. Otóż interesant, autor notatki, nie zastał w owych „godzinach urzędowych“ w niedzielę ani jednej urzędującej osoby w całym gmachu. Nie ma to jak poczucie obowiązku!

CZEMU DZIENNIKI SĄ TAK DROGIE? Było ministeryum p. Skulskiego uprawiało z p. Grabskim politykę wysokich cen i podbijania. Od 1 czerwca podwyższano cenę za wagon papiera z 110 na 270 tysięcy mk. loco fabrykatak, że obecnie papier na dzienniki droższy jest u nas jak w Niemczech i Czechach, które wyrabiają z drzewa sprowadzanego z Polski. Ostatnio fabryka celulozy w Wrocławku jest nieczynną od 2 tygodni dla braku drzewa a delegat z ramienia głównej komisyi rozdziału papieru p. Glaser utrudnia dostawę drzewa do tej fabryki równocześnie puszcza je setkami wagonów za granicę z powodu wysokiej ceny. Sprawą tą winno się obecne ministeryum natychmiast zająć i zarządzić co należy.

ZGROZĄ PRZEJMUJĄCE FAKTA. Gdy z Ukrainy z pod Żmerenki napływali do nas uchodźcy i rozpowiadali o zwierzęcych mordach dzikich kozackich dywizyi — nie jeden o prawdzie powątpiewał — sądząc, że strach ma wielki oczy.

Nie przypuszczali optymiści by w naszem stuleciu mogło istnieć podobne tygrysie ze zwierzęcenie.

Fakta jakie obecnie dzieją się w okolicach Lwowa wprost w osłupienie stawiają tych optymistów bo są nie dowiury a prawdziwe. Bandy po kilkadziesiąt dzikusów napadłszy rodziny obdzierają do naga wszystkich przyczem masowo gwałcą wszystkie kobiety począwszy od lat 12, a mężczyzn często mordują. Ilość tych ofiar tygrysiej zwierzęcości co dnia przybywa, których się nie wymienia, lecz to pewne, że jak wszystko zło na świecie tak i to odbierze swą karę, tem straszniejszą im później.

Szymon i Izydor Kaffler z Lisiatycz zapakowawszy rzeczy na fury wraz z rodziną i służbą przed kilku dniami udali się w drogę do Lwowa. Banda kozaków napadła na nich obrabowała ich do naga, następnie zamordowali obu Kafflerów i zabierali się do dalszych egzekucyi. W czasie tym nadbiegł pewien oficer bolszewicki, który widząc to, zastrzelił z rewolweru kilku najbliżej stojących bandytów, puszczając ograbioną rodzinę wolno.

Zwłoki pomordowanych znaleziono w lesie i pochowano je w najbliższej wsi.

ZGŁADZENIE BANDYTY W CZASIE ARESZTOWANIA. We wsi Gorajcach koło Tarnowa, ukryli się uzbrojeni bandyci, ubrani w mundury wojskowe na strychu w stodole gospodarza Stachury. Komendant posterunku Krepiewski wyłaziszy na strych, strzelającego bandytę Józefa Machotę, ze wsi Zalasowej, przebił na miejscu, innego zranił a trzeciego rozbroił i z pomocą innych żandarmów odstawił do sądu doraźnego w Tarnowie. Przebity Machota miał na sumieniu kilka morderstw rabunkowych i śmierć dwóch żandarmów.

CIEKAWY RZECZOZNAWCA. Niejaki Feliks Gouleud z Nowego Jorku, który za zdefraudowanie sum rządowych został skazany w Ameryce na 7 lat więzienia i 10 tysięcy dolarów grzywny, został wypuszczony za kaucyą 25 tysięcy dolarów na wolną stopę, by jak twierdzi udać się do Polski, gdzie jest zawezwany w charakterze rzeczoznawcy bawełnianego. Dzienniki amerykańskie i polskie zapytują, jacy to urzędnicy polscy wezwali do pomocy i pracy amerykańskiego kryminalistę?

Z DNIA I NOCY.

Dr. Rudolfowi Janikowi skradziono z mieszkania przy ul. Sienkiewicza 5 pudełko z instrumentami chirurgicznemi, 4 dywaniki i inne rzeczy, wartości 8000 marek.

P. Mieczysławowi Englowi, cukiernikowi, skradziono ze strychu przy ul. Śniadeckich 2 bieliznę, wartości 16.000 marek.

W mleczarni p. Loli Fruchterowej przy ul. Ormiańskiej l. 2 skradziono rzeczy, wartości 2300 marek.

P. Saulowi Lautersteinowi, urzęd. kolej. skradziono przez okienko piwniczne w realności przy ul. ukiej 12 a półtora tonny węgla, wartości 1000 marek.

Jędrzejowi Próchnickiemu, gospodarzowi w Rzęsni Polskiej skradziono z łąki klacz czarną, wartości 2000 marek.

—•••—

OSOBY POCHODZĄCE ZE WSCHODNICH POWIATÓW Małopolski, a obeznanych z pracą agitacyjną na wsi uprasza się o zgłaszanie się w referacie prasy i propagandy M. O. A. O. Akademicka 5 w godz. urzędowych (od 9—1-ej i od 3—7-mej).

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

†

ANTONI MAJER

handlowiec, ozdobiony krzyżem obrony Lwowa i „Orlęta“

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach dnia 30. sierpnia przeżywszy lat 33.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 1. września 1920 r. o godzinie 5-tej popołudniu z Kaplicy Boimów, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd zaprasza Rodzina znajomych i przyjaciół zmarłego.

†

AUGUST LÖW

przemysłowiec, założyciel Związku metalowców we Lwowie, członek Gremium instalator.

zmarł 30. sierpnia 1920 r. po krótkich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 47.

Pogrążona żona zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 1. września 1920 r. o godz. 2-giej popołudniu z domu żałoby przy ul. Szopena l. 5.

Cziczerin zapowiada nową ofenzywę

na wypadek nie dojścia pokoju do skutku.

WIEDEŃ, 30 sierpnia (Pat.). B. K. z Chrystyanii. Z Moskwy donoszą 27 sierpnia b. r.: Cziczerin wystosował do rosyjskich pełnomocników w Londynie następujący telegram. Fantastyczne opowieści prasy zagranicznej o nieszczęściach, jakie spotkały armię czerwoną nie zasługują na wiarę. Nieprzyjacielski atak flankowy zmusił armię sowiecką do odwrotu. W czasie jej odwrotu były nieuniknione pewne straty, ale nie były one większe, niż się w takich razach dzieje. Obecnie **czerwona armia przegrupowuje się. Nie straciła ona na bitności, O ile pokój nie dojdzie do skutku, armia czerwona rozpocznie nową ofenzywę.**

Gen. Weygand o armii polskiej i sowieckiej.

PARYŻ 30. sierpnia. (Pat.) Minister wojny przyjął wczoraj generała Weyganda, który zdał mu dokładnie sprawę ze swej działalności w Polsce. Minister zawiadomił generała, że został on mianowany kawalerem Wielkiego Krzyża Legii honorowej.

PARYŻ 30. sierpnia. (Pat.) Generał Weygand oświadczył wobec przedstawiciela „Journal'a": Na podstawie tego co sam widziałem, oraz na podstawie opowiadań oficerów i żołnierzy bolszewickich wziętych do niewoli, mogę powiedzieć, że armia czerwona powstała z przymusowego poboru. Przeważają w szeregach bolszewickich ludzie, wzięci do wojska represyami względnie zmuszeni do zgłoszenia się głodem. Generał uważa w dalszym ciągu **armię bolszewicką za niebezpieczną, albowiem sowiety mają niewyczerpany materyał ludzki.** Dalej powiedział generał, że **radził Polakom, aby na wypadek przeciągania się wojny wybudowali mocne pozycye poza granicami przyznanemi im przez traktat wersalski.** Zdaniem, jednego z generałów należących do otoczenia Weyganda, **plan** gen. Weyganda, dotyczący przyszłych operacyi wojskowych polskich, **miał podobno uzyskać pełną zgodę rządu francuskiego i angielskiego.** Lord D'Abernon przypuszcza, że wobec olbrzymich strat w ludziach i materyale wojennym, jakie poniosła armia czerwona, jest rzeczą niemożliwą, by mogła się ona **przed zimą** zorganizować. Ambasador Jusserand, gen. Weygang i lord D' Abernon wyrażają się zgodnie o **zaletach wojskowych i bohaterstwie armii polskiej z najwyższem uznaniem.**

Depesze.

ŚLADEM KS. SKORUPKI.

TORUŃ. 30. sierpnia (Pat.). W rozkazie nr. 92 D. O. G. Pomorzaj z 23. czytamy: Podczas bitwy pod Brodnicą, zakończona porażką nieprzyjaciela i całkowitem zwycięstwem grupy pułk. Aleksandrowicza, dziekan O. G. ks. Różycki idąc razem z dowództwem grupy w pierwszej linii bojowej, wpajał w naszych żołnierzy wiarę w zwycięstwo, utrwalając w nich męstwo i silną wiarę. Wyrażam ks. dziekanowi Różyckiemu moje uznanie i podziękowanie za dowiedzioną odwagę i miłość Ojczyzny. Czyn tego kapłana patryoty na równi z czynem ks. Skorupki niech przejdzie do potomności. — D. O. G. Pomorze. Symon, gen.-por.

—•••—

RZĄD BERLIŃSKI WYRAŻA UBOLEWANIE REPREZENTANTOM FRANCYI I POLSKI Z POWODU ZAJSC W WROCŁAWIU.

BYTOM 30. sierpnia (Pat.). Dnia 26. bm. wieczorem urządzili niemcy wrocławscy napad na konsulat polski i francuski, zniszczyli doszczętnie urządzenie biurowe obu konsulatów, wyrzucając akta na ulicę, drąc je i paląc, oraz niszcząc cenne przedmioty urządzenia biurowego. Policya nie przeszkodziła napastnikom i zjawiła się dopiero po wypadku. Dzisiejsze depesze z Berlina doniosły, że rząd niemiecki wyraża z powodu tych wypadków reprezentantom Francyi i Polski ubolewanie. Pisma niemieckie donoszą, że konsulat francuski w Wrocławiu zawiesił swoje urzędowanie, dopóki nie będą wyśledzeni i ukarani winni, oraz dopóki Niemcy nie urządzą nowego biura dla konsulatów. Zawieszenie czynności przez konsulat francuski równa się wstrzymaniu podróży Niemców z Dolnego Śląska na Górny, ponieważ nie będą mogli uzyskać wiz paszportowych.

—•••—

Cywilna straż dla Górnego Śląska.

PARYŻ. 30 sierpnia (Pat.) Komisya rządząca na Górnym Śląsku ogłosiła komunikat, w którym podkreśla, że postępowaniem swojem dała już nieraz dowód swej bezstronności, więc i teraz można być pewnym, że wszelkie przekroczenie jej rozporządzeń, ktokolwiek by go się dopuścił będzie ścigane.

Komisya wezwała wszystkich obywateli, aby wydali broń i składali ją w poszczególnych dystryktach. Rada miasta Bytomia akceptowała projekt komisyi koalicyjnej co do utworzenia cywilnej straży.

—o—

PARYŻ, 30 sierpnia (Pat.). Radiol W plebiscytowych terytoryach G. Śląska nastąpił już **spokój.** Komisya koalicyjna przystępuje do zastąpienia Sicherheitswehry przez policyę lokalną, złożoną w połowie z Polaków i Niemców. Komendantami będą oficerowie koalicyjni.

—•••—

Sukcesy Wrangla.

LYON, 30 sierpnia (Pat.). Radio. Z Konstantynopola donoszą: Z Sebastopola informują pod 26. sierpnia, iż na froncie kubańskim trwają uporczywie walki pod Wołnowachą. Wojska Wrangla wzięły 1.000 jeńców. Na froncie wzdłuż rzeki Dniepru trwają zażarte walki.

Bolszewicy mordują żołnierzy polskich.

HORSEA. 30 sierpnia, (Pat.) Radio. Do Londynu nadeszła wiadomość, że generał de Viard zwiedził Chorzele na granicy Prus wschodnich.

Podaje on, że **widział tam 17 żołnierzy polskich zamordowanych w bestialski sposób przez bolszewików.**

Wszystkie ciała były strasznie pokaleczone i zeszpecone. Kilku żołnierzy miało wykłute oczy bagnetami. Naoczni świadkowie stwierdzają, że bolszewicy żołnierzy tych rannych dobili.

—•••—

Z zachowania się żydów na terenach zajętych przez bolszewików

Żydzi nie wszędzie zachowywali się przyjaźnie wobec bolszewików. I rzecz charakterystyczna, jak z relacyi i opisów z rozmaitych miejscowości wynika, tam, gdzie żydzi odnosili się do najeźdźców obojętnie, tam ponosili krwawe ofiary. I tak — jak pisze korespondent („Kuryera porannego" żydzi w Siemiatyczach wspominają pobyt bolszewików zbladłymi ustami. Na odchodnem orzstrzelali około piętnaście osób i spalili dwa domy, przyczem nie pozwolili gasić pożarów. Pierwszy padł ofiarą wyuzdania bolszewickiego niejaki Icek Kalika. Zastrzelono go gdy szybko szedł ulicą. Spalono zabudowania Stefana Mikłapowskiego, Ustrzelono Chaima Menczera Feierstecera nieznanego nazwiska żydówkę; a chorej leżącej w łóżku, Lejbie Marmur odcięto głowę, poczem rzucono na strych zapaloną słomę. Z Siemiatyczan nie semickiego pochodzenia zamordowano Romana Chlebaniuka.

Ten sam korespondent donosi równocześnie, że z Siedlec część żydów okolicznych uciekała wraz z bolszewikami. Tych uciekinierów razem z jeńcami zagarniają nasze władze. Gdy ich pytano, dlaczego uchodzili z Polski za bolszewikami odpowiadali: pędził nas nierozumny strach, niewytłumaczalna panika.

Żydzi, którzy uciekali w towarzystwie przerażonych bolszewików z Sokołowa, Mińska Mazowieckiego, Kałuszyna, Siedlec, etc., oparli się w Drohiczynie. Tutaj żywioł aryjski żyje w przykładnej zgodzie z żywiołem semickim. Żydzi miejscowi zatrzymali uciekających współwyznawców, tłómacząc im nieroztropność ich paniki. Niektórzy mieli karabiny. Byli to ci żydzi, którzy — jak mi tutaj mówiono — pełnili służbę milicyantów za okupacyi sowieckiej w Polsce. Żydów tych następnie aresztowały nasze władze wojskowe. Śledztwo w toku.

Schwytani z bronią w ręku w chwili wkraczania wojsk polskich do Siedlec zwolennicy bolszewizmu, a obywatele państwa polskiego, pociągnięci zostali przed sąd wojenny. **Oskarżonych jest około 400.** Są to żydzi przeważnie nie mieszkańcy Siedlec, lecz dezerterzy z wojsk polskich, którzy przyłączyli się do oddziałów bolszewickich i walczyli przeciw nam w ich szeregach.

W pierwszym dniu rozpraw sąd wojenny wydał 10 **wyroków śmierci** za zbrojne występowanie przeciw wojskom polskim. Wyrok śmierci wykonano tylko na 5 skazańcach, pięciu zaś innym jako niepełnoletnim zamieniono wyrok śmierci na karę ciężkich robót.

Między rozstrzelonymi znajduje się niejaki Gruenspan, były wychowaniec szkoły zgromadzenia kupców w Warszawie. Gruenszpan przybył do Siedlec w przededzień wejścia tam bolszewików, i przez cały czas ich pobytu pełnił obowiązki sekretarza tamtejszego komitetu bolszewickiego.

Ceny maksymalne u nas a w Warszawie

Warszawa słynęła z wysokich cen. Życie w Warszawie stawało się niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Lecz gdy dla Warszawy został wyznaczony gubernator wojskowy, odrazu jednem energicznem zarządzeniem poskromił wyzysk, który dziś chyba taić się musi po zaułkach. Bo za obdzieranie ze skóry bliźniego jawnie i otwarcie, można snadno dosać się na szubienicę. Oto ceny maksymalne niektórych artykułów, które obowiązują pod rygorem kary od 4 lat więzienia **do kary śmierci.**

(Ceny za funt 405 gramowy). Groch polny 7 mk., mąka pszenna 12 mk., razowa żytnia 8 mk.; pytlowa 10 mk., kasza jęczmienna zwycz. 9 mk., perłowa 9 mk., orkiszowa 9 mk., jaglana 9 mk.; gryczana 9 mk., krakowska 13 mk., owsiana (nie płatki) 10 mk., chleb razowy 8 mk., pytlowy 10 mk., pszenny 14 mk., ziemniaki 1.20 mk.; mięso wołowe 32 mk., wieprzowe 32 mk., słonina 38 mk., smalec 46 mk., sadło 38 mk.; łój wołowy jadalny 36 mk., kiełbasa zwyczajna 36 mk., krakowska 40 mk., kiszka kaszana 16 mk., pasztetowa 40 mk., salcesony 36 mk., boki wędzone 46 mk., szynka 50 mk., balerony 50 mk.; polędwica 50 mk. Ceny maksymalne we Lwowie są znacznie wyższe, są zresztą świstkiem papieru, bo nikt się do nich nie stosuje.

—•••—

Podpisujcie Polską Pożyczkę państ.

Na tyłach najeźdźców.

Przy współudziale naszej partyi działał na tyłach armii rosyjskiej Związek Ochotniczy bojowy, gdy armia ta szykowała się do zdobycia Warszawy.

Dwaj towarzysze: Kuzioła i Koniuszy tak opisują swoją działalność w okolicy Ostrołęki, gdzie wedle danego rozkazu mieli „podpalać bolszewickie grzbiety".

Tow. tow. Kuzioła i Koniuszy, pierwszy kucharz z Lublina, drugi mechanik, wzięli „spluwy" za pas, nieco grosiwa i gwiżdżąc, ruszyli przez front na tyły bolszewickie.

Między Makowem a Ostrołęką natknęli się na obozy bolszewickie. Było to rankiem 15 sierpnia. Niewiele myśląc, zaczęli prać petardami w podwody, czyniąc wśród skonsternowanych bolszewików szalony popłoch. Sądząc, że to wojska polskie spadły skądś niespodziewanie, obóz bolszewicki w nogi.

To powodzenie dodało bojowcom ducha. Więc dalej walą do Ostrołęki, pełni nadziei że jeszcze niejednemu oddziałowi najezdnika zadadzą bobu. Krzynę tylko wyspać się, bo już oczy się kleją. Dostali się na nocleg do gospody pod Ostrołęką i już zaczęli chrapać, gdy weszło 2 oficerów bolszewickich. Niespodziewana wsypa. Zaaresztowano ich. Cóż robić! „Paka" — jeszcze nie śmierć.

Zaprowadzili ich najpierw do „rewkomu", składającego się komunisty ostrołęckiego Kowalewskiego, jakiegoś żyda z Rosyi, oraz cywila Moskala. Na szczęście czcigodny „rewkom" wziął ich za dezerterów z wojska polskiego i odesłał do obozu jeńców, mieszczącego się w szkole żeńskiej. Siedzieli t. t. Koniuszy i Kuzioła i rozmyślali o tem, co robić. Głodno. A te juchy moskiewskie dawali jeść tylko śledzie i wodę. To też przy pierwszej sposobności hyc przez okno, ogród i w pole i już są wolni.

Było południe 18-go, Rozkaz był wprawdzie „robić" w Ostrołęce, ale ucieczka ich była zbyt świeża. Więc nawiązali tylko czucie z ks. wikarym ostrołęckim (proboszcz uciekł przed bolszewikami), z p. sierżantową Kowalewską (która nic nie ma wspólnego z Kowalewskim z „rewkomu") i pp. Nirwińskiemi. Ci dzielni ludzie obiecali pomagać w robocie. Poczem bojowcy ruszyli na wieś.

Doszli do wsi Pokrzywnicy, 16 klm od Ostrołęki. Znać było poruszenie wśród chłopów. Przed przyjściem bolszewików ten i ów drapał się w głowę, sumował i mędrkował. Teraz klęli siarczyście na dziadów bolszewickich, którzy przedewszystkiem zapierali bydło i konie. Dość że nastrój był gorszy, a już chodziły słuchy, że bolszewicy biorą wały pod Warszawą. T. t. Kozioła i Koniuszy, nie zwlekając, dodali chłopkom ducha, kazali brać za widły, kosy, karabin, co kto miał i hajda na bolszewików, łapać ich, rozbrajać i prać.

Przespawszy się, ruszyli z powrotem do Ostrołęki. Tu już znać było wyraźnie, że bolszewicy biorą nogi za pas. Nasi dwaj chłopcy z punktu rozbroili 3 bolszewików. Zrobili to tem łatwiej, że otrzymali sukurs w osobach kilku towarzyszy.

Widząc tedy że wśród bolszewików popłoch, jęli nasi nawoływać ludność do walki. W ciągu kilku godzin zdołali zorganizować oddział blisko 300 ludzi, złożony z milicjantów, kolejarzy i chłopów. Były tam również dzieci i kobiety.

Rozpoczęła się **regularna bitwa**, trwająca przez 24 godzin, z 22 na 23 sierpnia. Nasi okopali się na cmentarzu na Narwią i ostrzeliwali bolszewików całkiem grzecznie. Cała ludność wspomagała ich. Kobiety donosiły żywność, a nawet brały udział w walce np. gasząc ogień, który powstał na moście, dzielącym naszych od wojsk najezdniczych. Zapał był taki, że nawet dezerterzy i łaziki, którzy dotąd błąkali się, przyłączyli się do walki. Jeden chłopiec dziesięcioletni donosząc amunicyę był ciężko ranny.

Bolszewicy spróbowali raz ataku na bagnety, ale musieli się cofnąć. I tak przez dobę trwała walka, w której **po stronie partyzantów ostrołęckich padło 5 rannych (w tem ów chłopiec), oraz 1 zabity.** Nareszcie wieczorem 23 pojawiły się 2 szwadrony kawaleryi 156 pułku. Bolszewicy widząc, że siły polskie wzmogły się tak znacznie, zaczęli uciekać.

Tak przedstawia się historya partyzantki, zorganizowanej przez bojowców, działających z ramienia Związku Ochrony Ojczyzny (Z. O. O.).

Dokonawszy swego, nasi towarzysze postanowili wrócić do Warszawy, do swej „kwatery głównej".

Stan i siły armii bolszewickiej.

Komendant I. dywizyi legionowej, tej niezmordowanej jednostki bojowej, pułk. Dąb, — **Biernacki** tak wobec jednego z dziennikarzy warszawskich przedstawia siły armii bolszewickiej, z którymi dotąd miał do czynienia:

"Siły przeciwnika nie są za duże. W spotkaniach z pierwszą dywizyą zawsze ulegały. Stosunek liczebny nieprzyjaciela i naszych wojsk nie jest dla nas gorszy, niż w kampaniach zeszłorocznych. Nieprzyjaciel przez wprowadzenie w grę Budiennego, miał tylko przewagę rodzajów broni. Myśmy kawaleryi tak dobrze, jak nie mieli. To zmusiło nas do odwrotu. Choć, jeśli chodzi o mnie, widzę jeszcze jedną przyczynę niepowodzeń naszych.

W ciągu zimy staliśmy się ociężali, nawet moja dywizya. Podczas kampanii zimowej nawiązaliśmy łączność — od morza do morza, I to właśnie było złe. Wojna ta bowiem jest ruchomą i ruchliwą. Podczas zimy wszystko stanęło, pułki nawiązały łączność, przyzwyczaiły się do tego. Przyszła wiosna. walki stały się ruchome. Tu i ówdzie przy takiej walce musiały powstać luki. Oddziały nasze, przyzwyczajone już do łączności, tu i ówdzie potraciły głowy..."

"Artylerya bolszewicka jest dobra. Materyał techniczny, którym operują jest zły. Zaciekawia mnie już od dawna pytanie, czemu pociski bolszewickie tak często nie wybuchają. Pytałem się jeńców wielokrotnie. Mówili mi, że już od kilku miesięcy specyalna komisya bolszewicka bada przyczynę nieeksplodowania pocisków. Dotychczas badania nie dały żadnych rezultatów.

Jeżeli chodzi wogóle o stan techniczny naszej armii — to uzbrojenie w czasie odwrotu nieco się pogorszyło. Niektóre oddziały potraciły karabiny maszynowe. Jest to jednak zjawisko powszechne również w walkach, czy kampaniach zwycięzkich. Karabin maszynowy rozpala się. Często żołnierz uparty, który karabinu nie chce zostawić, odparza sobie ramię, ręce. Nieraz tacy żołnierze muszą iść do szpitala na dłuższą kuracyę.

W każdym razie należy stwierdzić, że straty techniczne, jakie ponieśliśmy, nie są wielkie. W opowiadaniach i twierdzeniach nawet oficerów — jest bardzo wiele przesady.

Armia bolszewicka jest technicznie dobrze zaopatrzona, szczególnie w karabiny maszynowe. Są pułki bolszewickie, które przy rozpoczęciu kampanii na 2.700 ludzi miały 50 karabinów. Podczas walk pułki liczebnie zmalały, np. osiągnął pułk N-ty liczbę 230 ludzi, ilość karabinów pozostała ta sama. Mówię przeważnie o karabinach maszynowych — bowiem ta broń jest najważniejszą w obecnej wojnie."

Pułkownik Dąb przystąpił do najważniejszego tematu — stanu moralnego armii.

"Wojsko nasze jest młode, strasznie młode. A żołnierz jest tylko wtedy dobry, gdy jest stary. Lud polski kształcono na żołnierza w trzech zaborach, w trzech różnych warunkach. U Niemców — wojsko jest kastą, czemś, co jest od społeczeństwa izolowane. A tymczasem wojsko i naród powinno stanowić jedną nierozłączną całość. My posiadamy i naród i wojsko, ale te czynniki społeczne nie są jeszcze ze sobą należycie związane.

W pierwszej dywizyi legionowej chcemy mieć właśnie takiego żołnierza, zespolonego ze swem społeczeństwem. Mamy oficerów, a nawet żołnierzy — wychowawców. Są nawet żołnierze, którzy już w 1908 roku należeli do "Strzelca". Jest to więc element najzupełniej świadomy. I uważam, że słuszna jest uwaga jednego z korespondentów, który przyjrzał się naszej dywizyi, że gdy się rozmawia z oficerami i żołnierzami naszej dywizyi ma się wrażenie, że wszyscy jednakowo myślą".

—•••—

O prawy brzeg Wisły.

Konferencya paryska oddając cały teren plebiscytowy Niemcom, zrobiła jedyny wyjątek dla wąskiego pasu na prawym brzegu Wisły, który zresztą musiał przypaść Polsce w myśl postanowień traktatu wersalskiego. Nowa granica idzie zatem od punktu, gdzie się Wisła rozdziela wzdłuż prawego brzegu w odległości 50 — 1000 metrów stosownie do konfiguracyi terenu. Tylko na przeciwko Gniewa odsuwa się o półtora kilometra od brzegu obejmując miejscowości Kleinfelde, Kremersdorf, Neu Lubenau, Johannisburg i Aussendeich. Na wysokości Kwidzynia przyznano Polsce port w Kurzym Braku, podczas gdy ta miejscowość pozostaje przy Niemcach. Dalej ku południowi wyznaczy granicę specyalna komisya.

Nowa granica ma dla Polski to głównie znaczenie, że zapewnia jej bezsporne i wyłączne panowanie nad obu brzegami Wisły. Polsce zatem przypadły olbrzymie groble, usypane na prawym brzegu, dla ubezpieczenia przyległych równin przed powodzią i dzięki temu będziemy mogli swobodnie i samodzielnie regulować żeglugę na głównej naszej arteryi komunikacyjnej. Wprawdzie uwieńczeniem opanowania Wisły byłoby dopiero przyłączenie bezwarunkowe Gdańska; ale należy mieć nadzieję, że pod tym względem koalicya zachodnia nie będzie stawiała zbyt wielkich przeszkód, gdyż ostatnie wypadki wykazały ponad wszelką wątpliwość, że obecne stosunki wolnego miasta nie dadzą się pogodzić z jego stosunkiem do Polski. Jeżeli traktat wersalski ma być istotnie wykonany, Gdańsk w tej czy innej formie musi wejść w skład państwa polskiego.

Przyznanie Polsce wąskiego pasa na prawym brzegu Wisły nie daje nam strategicznego bezpieczeństwa, które uzyskalibyśmy dopiero wówczas, gdyby kolej Malborg Kwidzyn została nam oddana. Z drugiej strony odcięcie od Wisły jej naturalnego "Hinterlandu" odbije się ujemnie pod względem ekonomicznym na powiatach nadwiślańskich, które pozostały w państwie niemieckiem. Zwłaszcza egzystencya Kwidzynia, pozbawionego wylotu do Wisły, będzie poważnie zagrożona. Wogóle takie załatwienie sprawy wywoła w przyszłości mnóstwo kłopotliwych komplikacyi, będących nieuniknionem następstwem sztucznego rozgraniczenia. W każdym razie możemy odtąd przynajmniej spokojnie gospodarować na Wiśle i trzymamy mocno wszystkie przeprawy przez tę rzekę. Ważne jest zwłaszcza nieograniczone posiadanie mostu wiślanego w Opaleniu (Münsterwalde), którego wylot wschodni należał dotychczas do Niemców.

Z kraju mazurskiego przyznano Polsce aż trzy gminy powiatu Ostrowskiego na południe od Dabrowna (Solgenburga), w których większość ludności głosowała za Polską! Postanowienie to zakrawa na bolesną ironię, jeżeli sobie uprzytomnimy, że np. w powiecie olsztyńskim w całym szeregu gmin wiejskich mieliśmy podczas głosowania większość, a w bardzo wielu innych Niemcy zawdzięczają zwycięstwo jedynie głosom, sprowadzonych ad hoc Westfalczyków, niczem nie związanych z krajem. Orzeczenie konferencyi paryskiej krzywdzi nas zatem dotkliwie i musi być z czasem zmienione. Jest poprostu niepodobieństwem, aby Polacy, którzy głosowali za Polską na terenie plebiscytowym, byli wydani na pastwę zemsty niemieckiej, gdyż byłoby to fatalnem zaprzeczeniem podstaw traktatu wersalskiego i też Wilsona. Dlatego nie możemy uważać ostatniego rozgraniczenia Prus wschodnich od Polski za nieodwołalne i ostateczne; ale musimy dążyć z całym naciskiem do rewizyi plebiscytu, który obecnie byłby uświęceniem niemieckiego gwałtu, chwilowej politycznej konstelacyi i paniki wywołanej przez niespodziewane i krótkotrwałe powodzenie bolszewickiego najazdu.

—•••—

Gniazdo bolszewickie.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że Białystok był tem gniazdem bolszewickiem, skąd w czasie ofenzywy rosyjskiej promieniował komunizm we wszystkich kierunkach Polski. W Białymstoku było centrum tego wiru bolszewickiego, w który Polska miała być pochwycona.

Białystok był tymczasową stolicą Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który z podpisem Juliana Marchlewskiego "przewodniczącego" i Feliksa Dzierżyńskiego, Feliksa Kona, Edwarda Próchnika oraz Józefa Unszlichta wydał tutaj 30. lipca 1920 r. Manifest do polskiego ludu pracującego miast i wsi.

Pierwsza połowa manifestu składa się z napaści na P. P. S., Daszyńskiego i Piłsudzkiego. Druga połowa, po uwadze, że Rosyanie "walczą przedewszystkiem dla siebie, gdyż tylko pokój da im możność powrócenia do domu", nadmienia; że nie po to tu idą, wkraczając do Polski "nasi bracia rosyjscy, by ją zawojować — armia czerwona idzie z hasłem: Za naszą wolność i waszą".

Co za profanacya hasła polskich powstańców! Warszawę "bracia rosyjscy", chcieli zdobyć dla nas, choć przedewszystkiem walczyli "o pokój dla siebie"! I w tej zdobytej przez nich Warszawie i podbitym przez nich kraju chcieli nas uszczęśliwiać.

A jakby ten raj wyglądał, to możemy się domyśleć choćby z "Gońca Czerwonego" organu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, którego pierwszy numer wyszedł w sierpniu bez daty. Widocznie wydrukowano go naprzód, nie wiedząc jeszcze, kiedy wejdą do Białegostoku. P. P. S. była tak znienawidzona, że o ile nie udało się poszczególnych towarzyszy przeciągnąć na swoją stronę, to po dłuższym pobycie bolszewików partya musiała przejść do konspiracyi.

Pałac Branickich zamieniono na pałac Pracy, gdzie "Marchlewski ogłosił uroczyście, że fabryki białostockie mają być w ruch puszczone, poczem nastąpiło wręczenie tek rządowych członkom Tymczas. Komitetu Rewolucyjnego Polski" ("Goniec Czerwony" Nr. 4. z 11. sierpnia).

Wydano rozkaz, by wybierać Rady i przystąpiono do przeprowadzenia tego. W niedługim czasie uformował się rewolucyjny rząd komunistyczny polski, w którym byli następujący domniemani ministrowie: naczelnik rządu Marchlewski, Dzierżyński jego pomocnik, Dudkiewicz — sprawy wewnętrzne, Pilaski — sprawiedliwość, Zaks — przemysł, Bobiński — rolnictwo, Kon — oświata.

Próbowano zorganizować szkolnictwo, na którego czele stanął Fornalski. Student Kahan był kierownikiem polskiej sekcyi oświatowej. A zaś Tadeusz Radwański, który grał wybitną rolę, prowadził dział polityczny i propagandy.

Szybko bolszewicy przygotowali się do objęcia rządów w Polsce. Jeszcze w odezwie lipcowej p. t. "Idziemy naprzód", pisali: ;;Nie zdołacie nas zatrzymać! Borysów w naszem ręku. Po walce krwawej zajęliśmy Mozyrz, rozbijając tam wasz front... Bijemy was na drogach do Wilna i Mińska... Tylko kilkadziesiąt wiorst dzieli nas od Galicyi wschodniej".

A jednak — "Deus mirabilis fortuna variabilis" (;;Bóg wszechmogący, los zmienny") nie przewidzieli bolszewicy swej klęski. Uciekali z Białegostoku w takim popłochu że zostawili wiele cennych dokumentów.

Między innemi w ręce władz polskich wpadły fotografie tymczasowego rządu rewolucyjnego dla Polski.

Skład tego gabinetu, z napisem na fotografii w języku rosyjskim, że to jest komunistyczny rewolucyjny rząd polski, był następujący: Wizner, Dolcki Gliński, Skworcow, Dzierżyński, Marchlewski, Kon, Szypow, Buchman, Szymański i Rudnicki. Byli oni kierownikami instytucyj, zawisłych już bezpośrednio od "premiera".

Pozatem w ręce władz naszych dostała się z pięknej zielonej skóry teka, z dokumentami. Na pierwszej stronie napis: "Proletarji wsiech stran sojedinajties — III Internacjonał", w środku zaś z lewej strony po polsku napis „J. Marchlewski".

Dzień ten, w którym w ręce władz polskich wpadła ministeryalna teka przewodniczącego Tymczasowego Rewolucyjnego a bolszewickiego Komitetu, jest drugim dniem historycznym. Teka bowiem ta — to symbol. Wł. Wrt.

24-25 sierpnia. Białystok.

Walka z paskarstwem mięsnem.

W odpowiedzi na nasz ostatni pod tym tytułem artykuł otrzymaliśmy pismo od handlarek mięsem które zakupioną u rzeźników i masarzy słoninę sprzedają ponad 200 marek za 1 kg.

Handlarki te z placu Krakowskiego argumentują tak: „żyć trzeba, a kraść nie pójdziemy“, z konieczności więc nabywają od rzeźników słoninę, (pasek), z tych wieprzów, które ci nabyli w rzeźni miejskiej. Jednakowoż rzeźnicy ci sprzedają im ową słoninę

od 160 do 170 marek

za 1 kilogram. Handlarki dobijają w myśl zezwolenia magistratu 10 proc. do ceny kupna i w tej cenie są zmuszone sprzedawać towar publiczności. Podają też one, że przedwczoraj dwaj pewni rzeźnicy z placu Krakowskiego nabyli 8 wieprzów które im „zaraz po nabyciu“ znikły. Zapytują dalej czy z uczciwego handlu mogą się rzeźnicy tak prędko podorabiać, by pokupić po kilka kamienic?

Widzimy więc z podanych faktów, że masowo i stale uprawiane jest paskarstwo w handlu mięsem i tłuszczem. Słoninę która winna kosztować 120 mk., a sprzedawana hurtownie winna być odstępywaną handlarkom o 10 proc. taniej, podwyższają sami rzeźnicy o 50 marek na 1 kg.

Zapytujemy więc Urząd walki z lichwą i Urząd targowy, jakoteż organizacyę rzeźników co dotychczas zrobiły by zwalczać tak potworne paskarstwo?

Zwracamy się z apelem do gen. delegata dr. Gałeckiego, by wspomniane urzędy zachęcił do pilniejszego spełniania swych obowiązków, bo są przeznaczone do tego.

Również i handlarki, jak wynika z podanych faktów, uprawiają handel łańcuchowy i dotychczas tolerowały wyzysk ze strony rzeźników, przeto winne podlegać surowym karom na równi z rzeźnikami—paskarzami.

Trzeba, by i one zrozumiały, że ce prawda nie „mogą kraść“ ale popełniać do . spółki z rzeźnikami

rozbój na publiczności,

za którą to zbrodnia w myśl ostatnio ogłoszonej ustawy otrzymuje się kary kilkuletniego ciężkiego więzienia. Winne przeto nie taić paskarstwa kamieniczników-rzeźników, ale donosić o tem do Urzędu walki z lichwą przy ul. Rutowskiego l. 11 i o faktach tych informować ogół publiczności przez dzienniki. Sądzimy, że we własnym interesie postąpią na przyszłość jak należy.

Z Przemyśla.

„Biedny“ naczelnik stacyi kolejowej.

Nieruchomości „skaczą“ w górę w sposób niezwykły, mimo iż w ostatnich czasach z powodu niepewności sytuacyi spekulanci stwierdzili zastój w obrocie kamienicami. Tak n. p. niejakiemu p. Durkaczowi, naczelnikowi stacyi kolej. w Medyce, oferowano za jedną realność 1 milion marek,

Pan Durkacz jest właścicielem niejednej realności, które uciułał sobie czasu wojny — z oszczędności poczynionych na poborach służbowych. Taka — oszczędność może być świecącym przykładem dla innych funkcyonaryuszów, skazanych na stałe pobory, a żyjących widocznie ponad stan, skoro dotąd tylko kilku z nich potrafiło dojść do własnych kamienic w Przemyślu lub dla „niepoznaki“ — gdzieindziej.

Kradzież kolejowa — przez okno.

W nocy na 26. sierpnia b. r. podczas jazdy na przestrzeni między Tarnowem a Przemyślem skradziono przez okno wagonu sypialnego garderobę, biżuteryę i gotówkę, własność pp. Leona Astla z Przemyśla i inż. Wł. Wurma ze Lwowa, którzy byli pogrążeni w śnie.

Inż. Wurm został w samej bieliźnie, albowiem ubranie marynarkowe stało się łupem sprytnych rzezimieszków, którzy prócz tego zabrali szpilkę brylantową, dwie srebrne papierośnice, gotówkę 12.000 marek i surdut. Łączna szkoda wynosi około 50.000 marek.

Jest wszelka, uzasadniona nadzieja, że ta podobnie jak tyle innych poprzednich kradzieży kolejowych, dokonywanych podczas jazdy przez zorganizowaną szajkę złodziejską — nigdy nie zostanie wykrytą.

„Nowy Głos Przemyski“, którego wydawnictwo zostało swego czasu przerwane, wyjdzie w piątek dnia 3. września b. r. w drukarni A. Bluja.

Dla Lwowa — zboże — a tu fasola.

Z 20 wagonów zboża, które się z tutejszego powiatu ma ściągnąć dla Lwowa, wysłano stąd w piątek zuów 4 wagony. Tymczasem ludność miejska nie widziała dotąd ani łuta mąki z ziarna tegorocznego.

Magistrat skazał Przemyśl, za winy niepopełnione, na kukurudziankę, niezwykle słoną z powodu przesolonej ceny oraz na stęchławą fasolkę, „jarzyny“ te musi pobrać każdy, kto chce otrzymać mąkę białą.

W ten sposób gmina wywiera na swój sposób presyę na takich konsumentach, którzy z powodu kataru kieszeni — nie znoszą drogiej kukurudzianki i fasoli.

Niemieccy socyaliści niezależni a III. międzynarodówka.

BERLIN. 29. sierpnia. Dyskusya w łonie niezależnej partyi socyalistów niemieckich co do warunków, od których Moskwa uzależnia ich wstąpienie do międzynarodówki, nie doprowadziła dotychczas do porozumienia. Podczas gdy jeden odłam partyi („Leipziger Volkszeitung“) określa warunki jako niemożliwe do przyjęcia i wyraża zapatrywanie, że nie znajdzie się nikt w partyi, ktoby głosował za ich przyjęciem, oświadcza drugi przewodniczący partyi, Ernest Däumig we „Freiheit“, że należy warunki przyjąć bezwzględnie i wstąpić do III. międzynarodówki. Däumig występuje też ostro przeciw Kautsky'emu.

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w “Kalendarzu ludowym“ na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze. Lwów;

Ogłoszenia Magistratu

Sprzedaż spirytusu denaturowanego.

Magistrat podaje do wiadomości, że sprzedaż spirytusu denaturowanego rozpocznie się z dniem 30 sierpnia 1920 r. a to w racyi po $^{1}/_{2}$ (pół) litra na rodzinę za ściągnięciem 32 kuponu z arkusza kuponowego i za okazaniem legitymacyi spożywczej, na której kupiec ma zaznaczyć fakt dokonania sprzedaży spirytusu. Spirytus sprzedawać będą następujące sklepy

dla dzielnicy I-szej

Drapała Marya, ul. Pełczyńska 8, Drapała Mateusz, ul. Zielona 52, Gdakowicz, plac Akademicki 3, Pordes Sara, ul. Zielona 34.

dzielnicy II giej

Haberkorn Wolf, B. Głowackiego 9, Jolles, ul. Szpitalna 25, Krammer, ulica Gródecka 10, Królik Rachela, ul. Gródecka 34, Schön, ul. Leszczyńskiego 5, Mayer Schabse, ul. Kr. Leszczyńskiego 29, Pasternak, ul. Nenckiego 8, Witzer, ul. Janowska 96, Roth, ul. Szpitalna l. 20.

dzielnicy III-ciej.

Ander, ul. Zamarstynowska 34, Brenner, ul. Żółkiewska 82, Buchholz, ulica Zamarstynowska 47, Fruchtman, ul. Panieńska 3, Gärtner, pl. Strzelecki 15, Grünwald, ul. Panieńska 41, Landesberg, ul. Kościelna 2, Mineles St. Rynek 14, Nestel Schane, ul. Marcina 9, Rad Agata, ul. Żółkiewska 46, Rad Markus, ul. Zamarstynowska 7, Schapira, ul. Zamarstynowska 17, Stecher, ul. Żółkiewska 55, Tuchner, ul. Zamarstynowska 36, Wurzel, ul. Marcina 5, Wuhl, Pilnikarska 8.

dzielnica IV-ta.

Fein, ul. Piekarska 18, Kaliciński, ul, Pijarów 41, Olmütz, ul. Antoniego 1, Sokal, Łyczaków 24, Kalisman, ul. Kochanowskiego 14, Kalisman, Łyczaków 56, Juras, Łyczaków 89, Jakobi ul. Słodowa 3 a.

dzielnica V-ta.

Schildkraut, ul. Rzeźnicka l. 10.

dzielnica VI-ta.

Drapała Ludwika, ul. Unii Brzeskiej l. 8, Gawron, Na Bajki l. 9, Hebenstreit, ul. Kazimierzowska 43, Hebel, pl. Unii Brzeskiej 5, Królik Mund ul. Gródecka 75, Pilaciński, ul. Polna 11, Weinreb, ul. Łazarza 5.

Cena za litr spirytusu wynosi 6 Marek polskich.

Kupony na odwrotnej stronie mają być zaopatrzone nazwiskiem adresem, tudzież liczbą legitymacyi kupującego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Ogłoszenie Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego.

Sprzedaż chleba.

W czasie od 1 do 7 września 1920 sprzedawany będzie chleb w sklepach miejskich, rejonowych i konsumach o tej samej wadze i po tej samej cenie jak dotychczas.

Pp. Kupców rejonowych dziel. I, II, III. IV. i V. wzywa się, by zechcieli się zgłosić w Miejskim Zakładzie aprowizacyjnym celem wykupna asygnat chlebowych dnia 31 sierpnia we wtorek, Pp. Kupców rejonowych dziel. VI. Zarząd ców Konsumów i Zakładów dnia 1. września we środę.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.